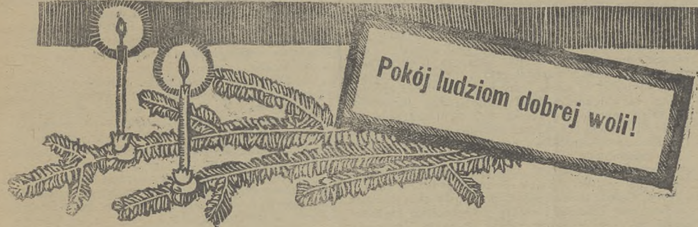
Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 380



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 149 | Września, czwartek, dnia 24 grudnia 1925 | Rok VII



Niedługo już, a zabrzmią dzwonów spiżowe tony, obwieszczając doroczną pamiątkę Narodzenia Chrystusa; — zabrzmią potężną falą, popłyną po naszych miastach, wioskach i siołach, po naszych lasach i polach, po tej polskiej ziemi.

Chwała Bogu na Wysokości, a Pokój ludziom dobrej woli! Bóg się rodzi, moc truchleje!

Rozełkają się piersi ludzkie mocną pieśnią Miłości i Pokoju, w ten czas burz i zła wszelakiego; a pieśń ta falą radości i nadziei potężnej wiary popłynie ku stropom niebieskim u tych, którzy zachowali czystość ducha i cnót obywatelskich i narodowych.

Zabrzmią dzwony, przynosząc wiecznie odradzającą się nowinę o Bożem Narodzeniu.

Tyle to już upłynęło lat jak w ową noc betleemską, radosną objawili Aniołowie pasterzom, biednym Przyjście Zbawiciela świata. I przez tyle lat ślą rok rocznie ludzie modły dziękczynne do Tego, który dla zbawienia nas zstąpił na ziemię, stał się człowiekiem, by cierpieć i umrzeć za winy ludzkie, by zbawić świat od wiecznej ciemności.

To też co rok, w one święto Pokoju i Miłości napełniają się serca ludzkie radością z powodu owego wielkiego Cudu Narodzenia Boskiego a zarazem napełniają się nadzieją i niezłomną wiarą w ostateczne zwycięstwo Dobra nad złem.

A szczególną radością napełnić się winny serca nas, Polaków, bośmy znowu wolni po długim śnie grobowym, więc nieśmy do stóp Przedwiecznego korne modły dziękczynienia także za ów wielki Cud Zmartwychwstania.

Niechaj jednak wstąpi Pokój w sercu tych, co są dobrej woli. A niechaj z nieprzebranych źródeł Łask Przedwiecznego spłynie na nas zdrój Miłości, Zgody i Jedności. — Pomnijmy wszakże, iż nie stanie się to, jeśli my sami też do tego ręki nie przyłożymy, jeśli nie zasłużymy sobie na lepszy los, na lepszą przyszłość. To też „dobra wola“ winna wstąpić w serca wszystkich.

Bo nie pomogą wszelkie reformy naprawy świata, bez wprowadzenia w czyn zasad Tego, którego przyjście na świat dziś obchodzimy i bez ulepszenia się dusz ludzkich. I tą tylko drogą iść może ludzkość ku lepszej przyszłości. I ta droga powiedzie Naród polski ku lepszej przyszłości.

* * *

Betleem w Polsce.

...A ja wam powiadam, matulu,
Że tak mi coś w duszy się klei,
Że nam się Pan Jezus narodził
Tu w Polsce, nie w żadnej Judei.

Obłapił Jezusek za szyję
Ojcaszka rączkami małemi
Przymila się, by mu pozwolił,
Przyjść na świat na smutnej tej ziemi.

Matulu, gdzież, jak nie w Polsce?
Biedniejsze chłopskie są strzechy?
Gdzież bardziej na świecie, niż u nas
Potrzeba osłody, pociechy?

Powiedźcie, gdzie indziej na świecie
Tęskniejsze są łąki i pola
Gdzie mgławią się krwawsze wspomnienia?
Gdzie bardziej przesiąkła krwią rola?

Gdzie więcej na ziemskim padole
Spłynęło łez, krzywdy i bólu?
Gdzie dola narodu smutniejsza?
Powiedzcież sumiennie, matulu

...I kiedy się tak popłakuję,
Coś w duszy mi ciągiem się klei,
Że u nas jest w Polsce Betleem.
Nie gdzieś tam w zaświatach Judei...

Podczas świąt

każdy więcej niż kiedykolwiek spotyka się ze znajomymi i krewnymi i przy tej sposobności, najłatwiej zjednywać „Orędownikowi wrzesińskiemu“ nowych czytelników. — Kto gazety nie zapisał u listowego, niech uda się po świętach do najbliższego urzędu pocztowego by mógł bez przerwy od 1. gazetę odbierać. Gazetę zapisać można także na cały kwartał, co jest dogodniej. Szan. Czytelników prosimy o zjednywanie nam nowych abonentów.

W Noc Narodzenia.

(Urywek z „Chłopów“ Reymonta.)

W noc Narodzenia każde bydlątko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między niemi Pan się narodził, kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i społecznie z niemi czujące, więc i opłatkiem trza się z niemi podzielić...

Ruszyli wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały, glamiąc powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstania, a odwracać ciężkie, ogromne łby.

— Tyś gospodynią, Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować. Jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko!

Jagna połamała opłatek na pięć części i przychylając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między nogami, a wtykała po kawałku w gębulę, na szerokie, ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby, a Roch mówił:

— Każde stworzenie, trawka każda, choćby i ta najmarniejsza, kamyszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie, że Pan się narodził

I długo, długo mówił, że lepiej i ksiądz na ambonie nie potrafi.

A tymczasem zaś Witek, głęboko tknięty słowami, że w noc tę krowy mowę ludzką mają, wywołał po cichu Józkę i wyszli oboje.

Wsunęli się do obory, pomiędzy krowy. Przyklęknęli przy największej, jakby przy matce całej obory, tchu im brakowało, serca przenikał strach święty, ale dufność serdeczna i wiara w nich była, bo Witek nachylił się aż do samego ucha i szepnął drżąco:

— Siwula, Siwula!...

Nie odrzekła ni tem słowem jednem, postękiwała ino, żuła, ruchała gębulą, pomlaskując ozorem.

— Cosik się jej stało, że nie odpowiada.

Przyklęknęli przy drugiej i znowu Witek zapytał, ale już z płaczem prawie:

— Łaciata! Łaciata!

Przywarli oboje do jej pyska, słuchali z zamarłym tchem, ale nic nie usłyszeli, ani słowa, nie...

— Grzesznimy pewnie, to nie usłyszymy, ino bezgrzesznym odpowiadają, a my grzeszne...

— Prawda, prawda, grzeszne my grzeszne... Mój Jezus... juści, wziąłem gospodarzowi postronecczki, a i ten rzemień stary... Nie mógł mówić więcej, płacz go chwycił, żal i to poczucie winy, a Józka też mu wtórowała i tak płakali społem.

Ale w izbie nikt nie spostrzegł ich braku i spiewali teraz pieśni pobożne, że to nie czas przed północkiem na kolędy.

Opłatek wigilijny

Łamie się z wami dziś opłatkiem białym,
Wy wszyscy moi, dalecy, czy bliscy:
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem
Po świecieście się rozproszyli całym,
Wy, co pijecie z rzęs lodowych zdroi,
Ducha nie dając pod troski nawałem,
Wy, wierni, mocni wytrwali — wy wszyscy
Których rząd jasny przed wzrokiem mi stoi,
Związani ze mną węzłem wiecznie trwałym
Z wami się łamię dziś opłatkiem białym.

I z wami, którzy w życia ciężkim trudzie
Orzacie ziemi naszej zagon twardy,
Czystego serca i uczynków ludzie,
W których duch mieszka na podłość za hardy,
Wy, co grodzicie się murem pogardy
Od tego, co jest pełzania zakałem:
W żadnego błota nie starzani brudzie
Którym Bóg za to da dziś sen o cudzie:
Ukaże niebo z jego blaskiem całym,
Z wami się łamię dziś opłatkiem białym.

Z wszystkimi, których nieskalane dłonie,
Z wszystkimi, których postacie niezgięte,
Przez to, co kocha w własnem mojem łonie,
I w każdej ludzkiej piersi jest mi święte,
Dla Chrystusowej gwiazdy, co dziś płonie,
Dla Boga, który w ludzkości się rodzi,
Gdy duchy ludzkie idą wniebowzięte,
Dla tego, co nam w nędz i trosk powodzi
Zostaje jasnem, czystem i wspaniałem,
Łamię się z wami dziś opłatkiem białym.

M. Ilnicka.

W noc wilijną.

I rozpłonęły, jak gwiazd oczy złote,
Światełka Boże w igliwia zieleni.
Noc się anieli i wieczność rozkwita:
Chrystus z przejasnych zstępuje przestrzeni!

*

Nocy wilijna!... dziecęce wspomnienia
Złocą się w duszy!... Miłością i mocą,
Chrystus zaziemską ciebie opromienia:
Tyś białą, jasną wierzeń świętych nocą.

D. Królikowski.

Zbóje.

(Urywek z „Chłopów“ Reymonta.)

— Dawno już temu będzie, bo tyle roków, co ich jest od Narodzenia, chłop jeden, gospodarz bogaty, szedł sobie z jarmarku, gdzie sprzedał parę tęgich ciołków. Talary miał dobrze schowane w cholewie, kij niezgorszy w garści i krzepki też był, że może we wsi najmocniejszy, ale się spieszył, aby przed nocą do domu się dostać, bo podówczas zbóje kryły się w lasach i poczciwym ludziom drogę zastępowały.

...Bór był zielony, pachnący i żywymi głosami rozbrzmiały, a wiatr był duży, to drzewa się kołysały i szum srogi szedł górą.

Pospieszał chłopina, jak ino mógł, a rozglądał się strachliwie dookoła, ale nic nie dojrzał... chojary ino stały przy chojarach, dęby przy dębach, sosna przy sośnie, a nigdzie żywej duszy tyle, co te ptaszyska przeciągały między pniami. Strach go brał coraz bardziej, bo przechodził koło krzyża, przez taki gąszcz gdzie się i oczami nie przecisnął, a kędy właśnie najczęściej zbóje następowali, to się przeżegnał, pacierz w głos mówił i w dyrdy pobiegł.

Już się szczęśliwie wydostał z wysokiego lasu, już ino tą karłowatą sośniną a jałowcami się przebierał, już nawet widział pole zielone, rozkołysane, już mu plusk szedł od rzeki, skowronki śpiewały, już ludzi zoczył przy pługach, a nawet boćki, jak kluczem ciągnęły na bagniska, a nawet poczuł z wiatrem sady wiśniowe, co były kwitły.., gdy w tem z tych krzaków ostatnich wyskoczyli zbóje!

Dwunastu ich było i wszyscy z nożami! Bronił się, ale wnet przemogli, a że pieniędzy oddać po dobroci nie chciał, a krzyczał, to powalili go na plecy, przygnietli nogami, podnieśli noże i już mieli go żgnąć... a w tem skamienieli znagła i zostali tak z podniesionemi nożami, zgarbieni, srodzy, a nie ruchający się — i wszystko się w ten mig zatrzymało w miejsu.... Ptaki pocichły i wisiały w powietrzu... rzeki stanęły... słońce jakby zakrzepło... wiatr zmartwiał, drzewa ostały, jak je był wicher przygiął... zboża także... bociany zaś kieb wzrosły w niebo z rozłożonemi skrzydłami... nawet ten chłop orzący stał z podniesionym batem — świat się zaląkł w to oczymgnienie i skamieniał.

Jak to długo było, niewiadomo — aż rozległ się nad ziemią anielski śpiew.

— „Bóg się rodzi, moc truchleje!“

Ruszyło się naraz wszystko, ale zbóje poniechali chłopa między w tym cudzie przestrogę i razem już poszli za tymi głosami anielskimi do stajenki owej, pokłonić się Narodzonemu; wraz z nimi, co ino żyło na ziemi i w powietrzu.

* * *

- Kronika -

Wrześnla, dnia 23 grudnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Wiktorji P., jutro: Wigilja.

* **Wszystkich obywateli miasta Wrześni uprasza się o wywieszenie chorągwi i sztandarów oraz udekorowanie okien nalepkami inwalidzkiemi w dniu 27 grudnia. Magistrat.**

* **Z powodu świąt Bożego Narodzenia ukaże się następny numer „Orędownika Wrzesińskiego“ w poniedziałek wieczorem z datą na wtorek 29. bm.**

* **Wynik wyborów do sejmiku powiatowego.** W niedzielę dnia 20 bm. odbyły się w naszym powiecie wybory do sejmiku pow. z następującym rezultatem:
Lista № I. (P. S. L.) = 6 członków. Lista № II. (N. P. R.) = 12 członków. Lista № III. (wycofana). Lista № IV. (Ch. Str. N.) = 2 członków. Lista № V. (Niemcy) = 1 członka
Ilość głosów: I. = 2941. II. = 5747. IV. = 939. V. = 746.

* Aby Szanownemu Obywatelstwu dać możność urozmaicenia długich wieczorów świątecznych, postarało się **„Kino Orzeł“**, nie szczędząc wielkich kosztów, o wielce urozmaicony program, zmieniając codziennie repertuar i to w pierwsze święto wielki film „Warner - Bros“, dramat życiowy w 7 aktach p. t. **„U progu szubienicy“**, drugie święto I. serja wielkiego filmu sensacyjnego **„Szczury Nicejskie“** p. t. „Tajemnica złotej czaszki“ w 7 aktach, zaś w niedzielę, dnia 27 grudnia b. r. druga i ostatnia serja p. t. „Walka na płonącym sterowcu“. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 4 i 8 wiecz. Koncert 68 p. p. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Jak się dowiadujemy,** urządza tutejsze Stow. Kolejarzy w drugie święto Bożego Narodzenia na sali Odeon wieczorek familijny połączony z rozdaniem gwiazdki wdowom i sierotom, po byłych kolejarzach. Pomimo trudnych czasów, dokłada komitet wszelkich starań aby wieczór ten jaknajobficie wypadł dla wdów i sierot.

* **Urząd Skarbowy** komunikuje nam:
Wobec ukazania się w prasie mylnych informacji w sprawie rozłożenia na raty należności za świadectwa przemysłowe (patenty) na rok 1926, Min. Skarbu wyjaśnia, iż tryb nabywania wymienionych świadectw na rok 1926 nie uległ żadnej zmianie, oraz że świadectwa te winny być bezwarunkowo wykupione jednorazowo i w terminie ustawowym tj. do dnia 31 grudnia 1925 r.
Zwraca się przytem uwagę na to, że władze skarbowe bezwzględnie przystąpią z dniem 2 stycznia 1926 r. do lustracji przedsiębiorstw, a winni prowadzenia takowych bez świadectw przemysłowych, ulegną karze grzywien na zasadzie art. 98 ustawy o podatku przemysłowym od 3 do 20 krotnej kwoty nieuiszczonej za świadectwo. Nadto wrazie niewykupienia świadectwa w ciągu dni 14-stu od daty sporządzenia protokułu, władze skarbowe w myśl postanowienia art. 112 tejże ustawy zarządzą zamknięcie przedsiębiorstwa.
Leży przeto w interesie samych płatników zaopatrzenia swych przedsiębiorstw w odpowiednie świadectwa przemysłowe na rok 1926 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 grudnia rb.

* **Na skutek okólnika Ministerstwo Oświaty,** odbyło się w szkole Handlowej Poznań, ul. Libelta 12 (Pozn. Tow. Buchalterji) udatny obchód ku czci Bolesława Chrobrego.
Następnie otrzymało 45 uczenic i uczniów, którzy złożyli egzamin, świadectwa z ukończonego półrocznego kursu, aby rozpocząć pracę zawodową, jako książkowi, korespondenci, stenografi lub stenotypiści w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych rolniczych lub urzędach. Pośredniczenia w poszukiwaniu posad dla absalwentów załatwia Pozn. Tow. Bchalterji.
Tysiące absolwentów tej szkoły znajduje się od lat 20 na dobrych stanowiskach.
Wakacje gwiazdkowe trwają, stosownie do rozporządzenia Kuratorjum Szkolnego, do poniedziałku 4 stycznia 1926 r. Po ferjach rozpoczyna się wyższy kurs handlowy dla absolwentów w 2 trymestrze, jako też **nowy kurs dla początkujących,** również w księgowości rolniczej. Zgłoszenie przyjmuje Sekretarjat przy Św. Marcin 29 naprzeciw ul. Kantaka, skąd rozsyła się bezpłatnie prospekty i wskazuje uczniom pozamicjscowym stancje.

* **Gwiazdka dla ubogich.** W poniedziałek i wtorek bieżącego tygodnia urządziły Tow. Czerwon. Krzyża i Tow. Wincentego a Paulo wspólnie z zarządem miasta swe tradycyjne gwiazdki dla wdów i sierot po poległych wzgl. dla biednych naszego miasta. Pod rzęsiście oświetloną choinką zebrały się w salce parafialnej zarządy i członkowie wymienionych towarzystw, duchowieństwo, pan starosta i korporacje miejskie z panem burmistrzem i przewodniczącym rady miejskiej na czele, aby być świadkami uroczystości tak pięknego dzieła miłosierdzia ludzkiego. Na salce zebrała się wielka liczba nieszczęśliwych biednych, w których oczach odbijała się wdzięczność i radość za tak troskliwą pamięć o nich. Do zebranych przemówili gorącemi i serdecznemi słowy ks. dziekan Fierek podczas uroczystości wtorkowej, a ks. Berger w poniedziałek podczas gwiazdki Czerw. Krzyża. Całość uroczystości podniosły chóry szkoły wydziałowej żeńskiej i szkoły powszechnej pięknem śpiewem, co miłe bardzo robiło wrażenie. Szanowne panie z obydwóch towarzystw podzieliły się następnie staropolskim zwyczajem z biednymi opłatkiem i zajęły się rozdawaniem gwiazdki, która jak na obecne gospodarczo tak ciężkie czasy wypadła wprost wspaniale. Biedne wdowy i sieroty, starców, staruszki, dzieci i innych nieszczęśliwych sowicie uradowano licznymi i pożytecznymi darami. Rozdano bowiem stosownie do potrzeby i ilości członków rodzin chleby, strucle, mąkę, groch, kaszę, cukier, sól, kawę, cykorję, mięso, kiszki, słoninę, odzież, materje na suknie i ubrania, barchany, koszule, obuwie skórzane i ciepłe, drewniaki itd. Tak bogata gwiazdka sprawiła wielką i szczerą radość wszystkim biednym, a uszczęśliwione i wdzięczne ich twarze najlepszym były na to dowodem, że okazano im tyle serca i osłodzono im święta i dni przyszłe. Szczere i głębokie uznanie i wdzięczność należą się wszystkim paniom z Czerw. Krzyża i Tow. Wincentego a Paulo jak i również szanown. panu burmistrzowi, którzy nie szczędzili pracy i zabiegów, aby stworzyć tak piękne dzieło charytatywne. A pracy i trudów było wiele! Wszak zebrać, przygotować i urządzić obdarowań trzeba było dla blisko 400 osób. Wszystko to stworzyć było możliwem, że zacnym paniom i panu burmistrzowi przyszła w pomoc wielka ofiarność części naszego społeczeństwa z miasta i powiatu, za co niechaj im błogosławi obficie Pan Bóg w długie, długie lata i zleje łaski swe na wszystkich tych, którzy przyłożyli rękę do tak pięknej sprawy. *

Krótkie wiadomości

— Rząd postanowił zaopatrzyć pewne części kraju w tanią mąkę, celem przeciwdziałaniu drożyźnie.
— Wyśledzono i ujęto złodzieja paszportów w Min. Spraw Wewn. Jest nim prządownik policji Pawlak. Sprzedał on 1000 paszportów za 500 zł pewnemu Żydowi.
— Organizacje pracodawców i robotników rolnych zawarły i podpisały w Warszawie wspólną umowę, dotyczącą płac na r. 1926. Nie będzie więc w przyszłym r. strajku rolnego.
— Rząd energicznie redukuje wydatki. Zarządził bowiem zebrać od komunalnych władz wojewódzkich powiatowych i gminnych wykaz lokomocji (t. zn. automobili, pojazdów, koni itp. środków podróżowych) z podaniem ilości i kosztów ich utrzymania i wykazy te natychmiast przesłać Radzie Min.
— Płace urzędników w Państw. Dyrekcji Ubezpieczeń, w Banku Gosp. Krajowego, Banku Rolnego, Poczt. Kasy Oszcz., Monopolu tytoniowego i spirytusowego mają być zrewidowane i zredukowane.
— Na Zawierciu w Warszawie urządzili bezrobotni uliczne rozruchy. Policja użyła do poskromienia tłumu pierwszy raz granatów gazowych. Są to granaty, które nie zabijają, lecz powodują silne lecz nieszkodliwe łzawienie ócz. Rozruchami kierują komuniści.
— W Niemczech nowy rząd jeszcze nie utworzony. Parlament odroczono do 12 stycznia. W kraju panuje bieda i nędza. Bezrobocie przybiera olbrzymie rozmiary. Spodziewane są rozruchu. Rząd zamierza ogłosić stan oblężenia. Tak wygląda w Niemczech.
— Ojciec św. ofiarował 3 tysiące paczek, jako podarki gwiazdkowe dla rodzin Włochów, którzy wyemigrowali do Francji i Belgji. Każda paczka zawiera ubranie, bieliznę, książkę, zabawki i słodycze oraz fotografję Papieża. W każdej paczce znajduje się list z błogosławieństwem Ojca św. dla włoskich rodzin emigrantów..
— Amer. dom bankowy Diilon Read wysłał do Warszawy rzeczoznawcę finansowego dr. Kemerera dla rokowań z rządem polskim w sprawie uzdrowienia polskiego skarbu.
— W Warszawie spadła wielka śnieżyca. Ruch uliczny utrudniony.
— Pobory poselskie i senatorskie zmiejszono o 6 procent.
— Inspektorom szkolnym i wizytatorom skreślono zupełnie różne dodatki.
— W jednej z ang. kopalni węgla, w której było 600 górników, nastąpił wybuch gazów. Wielka ilość ofiar w ludziach.
— Gen. Józef Haller ma przejść w stan spoczynku.
— Powołana Komisja trzech opracowuje nowy system pracy w urzędach państw.

Jej Ciemność Demagogja.

(„Pro Patria“ — Warszawa).

Państwa giną w dwojaki sposób. Jeżeli to są monarchje lub oligarchje, giną, gdy przerodzą się w absolutyzm i tyranię. Giną przez rewolucje, przez konspirację. Jeżeli zaś są to państwa demokratyczne, giną gdy wejdą na drogę demagogji i schlebiania masom, czyli wejdą na drogę ochlokracji. Giną przez nawrót do dyktatury, dobrze jeżeli własnej, zwykle jednak obcej. Oba rodzaje rządów giną z rąk swoich djametralnych przeciwników, sprowadzają to, czego właśnie były przeciwieństwem.
Państwo polskie znajduje się na tej drugiej drodze.
Demagogja święci u nas triumfy. Demagogja zaś jest niczem innem, jak tworzeniem haseł, doktryn, reform, niekiedy o poczciwych tendencjach, lecz nierealnych, nie mających nic wspólnego z żywem życiem. Przeciwnie, działanie tych reform jest sprzeczne normalnemu życiu, nie liczące się z psychologją ludzi. Są to doktryny bądź zawczesne, bądź będące ponad siły społeczeństwa, bądź tylko dające chwilową ulgę, aby później tem więcej utrudnić życie. Są to absurdy społeczne, ekonomiczne, polityczne, wtłaczane w życie, choć niszczą społeczeństwo i obywateli na dalszą

W. M. Turwid: 5

Klasztor na Lipówce

(Lipówką — nazywano dawniej wzgórek pod Wrześnią, na którym dziś stoi kościółek św. Krzyża.)

Na chwil kilka cisza zupełna zaległa kościół.
Na chwil kilka tylko, zaczem gwar zmieszanych głosów skłócił się z stukiem licznych kroków. Zakotłowało się w całym kościele i wnet jedno szerokie kolisko głów otoczyło leżącą na posadce zemdloną.
Daremnie ojciec nad córką pochylony, wstrząsaniem jej ciała starał się ją obudzić z omdlenia — daremnie matka osunąwszy się na kolana łzami przerażenia zraszała twarz dziewczyny; panna młoda leżała bez życia.
Na nic nie zdało się zlewanie twarzy jej przyniesioną przez kogoś przytomniejszego wodą, na nic wstrząsania i nacierania jej skroni, omdlenie nie ustawało.
W końcu, kiedy okazało się, że wszelkie wysiłki żadnego nie odnoszą skutku, postanowiono za radą nadbiegłego dziekana wynieść zemdloną na dziedziniec kościelny.
Mniemano, że pod wpływem świeżego chłodnego powietrza panna młoda przyjdzie do siebie.
Okazało się jednak, że nawet ten ostatni środek był bezsilnym wobec niezwykle uporczywie trwającego omdlenia.
Otoczona bezradnie stojącemi, zrozpaczonemi rodzicami, zatrwożoną i zasmuconą najbliższą rodziną i tłumem ciekawych, leżała p. Jadzia, jak biały, ścięty kwiat na zielonym trawniku cmentarza.
Nagle, przebiwszy się przez stłoczony wokół tłum, zbliżył się do leżącej, czarny, zakapturzony mnich.
W milczeniu przykląkł przy zemdlonej, przez chwilę z uchem przy piersiach badał rytm uderzeń jej serca, a potem podniósłszy się, ręką wskazał na pobliskie mieszkanie kościelnego. Taki był w ruchu tym gest rozkazu, że najbliżej stojący mężczyźni bez wahania wzięli ją ostrożnie na ręce i ponieśli w ślad za zakonnikiem.
W niskiej, ubogiej izbie mieszkalnej kościelnego złożyli ją na wysoko usłanem łożu, poczem ulegając życzeniom mnicha opuścili izbę i stanęli u drzwi jej na straży, aby nikt nie przeszkadzał zakonnikowi w zabiegach lekarskich.
Nie dozwolili wejść do izby nawet matce panny młodej, przekładając jej że swoim pełnem niepokoju i podniecenia postępowaniem, sprawę uratowania córki jeszcze pogorszy.
Czekali zatem cierpliwie rodzice panny młodej ufność pokładając w skuteczność zabiegów leczniczych mnicha, będącego snać lekarzem klasztornym, czekali z koniecznością goście weselni skupieni w gromadki żywo rozmową zaszły, niesłychany wypadek najróżnorodniej komentujące.
Pan młody tylko, wąsa targając biegał po cmentarzu, do głębi poruszony i zirytowany wydarzeniem, którego czuł się pośrednią przyczyną.
Wreszcie, zniecierpliwiony nadzwyczajnie długiem oczekiwaniem już zamierzał kroki swoje kierować ku mieszkaniu kościelnego, kiedy nagle uwagę jego zwróciła pędem z przyległego podwórka wyjeżdżająca biedka w jednego zaprzężona konia, z dwoma, w szare opończe zawiniętemi postaciami na siedzeniu.
Straszna myśl wdarła się do jego świadomości. Z niezmierną szybkością przesuwające się, ujrzał nagle w wyobraźni obrazy z chwil niedawno minionych.
Teraz dopiero uprzytomnił sobie komu nagle przybyły mnich tak uderzająco podobny był ruchami i postacią.
Jak szalony rzucił się pędem ku drzwiom izby kościelnego, z wściekłością odepchnął zasłaniającego mu wejście drużbę i gwałtownym naporem swej postaci rozwarł je szeroko...
Nieludzki krzyk wściekłości wydarł mu się z gardła.
W izbie nie było nikogo!
Przez uchylone drzwi wbiegł do przyległej komory. Otwarte okienko potwierdziło jego przypuszczenie.
Ale teraz już i ojciec panny i drużbowie i cisnący się za nimi goście weselni domyślili się co zaszło.
I osłupienie ich tak było bezgraniczne, że na chwilę zniereuchomieli zupełnie.
Dopiero kiedy pan młody charczącym głosem wołać począł o konia, i drudzy pomyśleli o pościgu.
Na gwałt służba podprowadzać poczęła konie.
Zanim upłynęło minut kilkanaście już liczny oddział jeźdźców galopem puścił się w ślad za zbiegłymi. —
Andrzej tymczasem krzykiem i batem, zmuszał konia do niezwykłych wysiłków. Do głębi poruszony co dopiero minionemi wypadkami, drżał, podniecony nadmiarem wrażeń i pędem jazdy.
Chwilami, z zawrotną szybkością mijające wydarzenia, wydały mu się strasznym, męczącym snem.
I to okropne dlań wyczekiwanie na odbyć się mający za chwilę ślub ukochanej przezeń kobiety z innym, i zatrważający moment jej zemdlenia; a potem potężny i wyczerpujący wysiłek woli aby nie zdradzić się, kiedy klęcząc nad nią uchem chwytał słabe uderzenia kochającego go serca i wkońcu jakby zrządzeniem losu oddanie panny młodej właśnie w jego opiekę.
Wydało mu się wtedy, iż sama Opatrzność w najoczywistszy sposób sprzyja jego najskrytszym zamiarom.
A wraz z tem przeświadczeniem, zrodziła się w nim gorąca chęć czynu, chęć walki z tymi, którym zawdzięczał wszystkie swoje utrapienia.
Wreszcie widok, powracającej do życia dziewczyny, jej dziecięco-niewinne spojrzenie kochanych, modrych ocząt utwierdził go w postanowieniu nagle powziętem.
Bez namysłu już i bez pytania ją o zgodę, porwał Jadzię w ramiona, oknem komórki wydobył się na przyległe podwórze, dosiadł stojącej tamże zaprzężonej w jednego konia biedki i co koń wyskoczy oddalił się od prześladowców.
I popędzał konia bez ustanku, wiedząc, że wczesne odkrycie ich ucieczki szybką spowoduje pogoń.
W pewnej chwili wstecz odwracając twarz przekonał się, że nie omylił się w swoich przypuszczeniach.
Wznoszący się w oddali na drodze wysoki tuman kurzu świadczył iż pogoń jest na właściwym tropie.
Zacisnął zęby i lejce mocniej ujął w ręku i w tem zaciśnięciu pięści uświadomił w sobie zdecydowanie walki do ostatka. (Dok. n.)

metę, a wtłaczane dlatego, że podobają się krótkowzrocznym tłumom i grają na instynktach i uczuciach.

Dziwnym trafem najgorzej wychodzą na hasłach demagogicznych ci, dla których te hasła zostały stworzone.

Chcemy tu opisać kilka, niestety już zrealizowanych haseł demagogicznych, które doprowadziły państwo nasze do obecnego groźnego położenia.

1. **Nadmierna rozbudowa państwa** — była zasadniczą demagogją, która pociągnęła za sobą niemal wszystkie biedy późniejsze.

Pierwsze warcholskie rządy polskie, grając na uczuciach dumy narodowej ogółu, a jednocześnie chcąc sobie i najbliższym zapewnić jak najwięcej miejsc przy stole państwowym, rozbudowały u nas aparat państwowy z takim rozmachem, jak gdyby miał on służyć do administracji Chin lub Indji, lecz nie dla średniego ubogiego państewka. Dwadziejścia kilka ministerjów, z których dwie trzecie zbędnych; setki urzędów, resortów, referatów, stworzyły aparat państwowy najdroższy i najliczniejszy w Europie.

Jeżeli dziś ludność ugina się pod ciężarem podatków, jeżeli życie ekonomiczne zamiera, to główną przyczyną tego były pierwsze fałszywe kroki.

2. **Niepłacenie podatków** przez pierwsze lata Odrodzonej Polski było dopełnieniem miary tego, co wraz z urtzymaniem nadmiernego aparatu państwow., wtrąciło nas w bagno inflacji, z którego do dziś dnia wyleźć nie możemy.

Lewica nie pozwoliła nakładać podatków konsumcyjnych, bo to się sprzeciwia ekonomji socjalistycznej. Prawica zaś nie kwapiła się z podatkami bezpośrednimi. Wszystkim stan ten doskonale dogadzał. To też przez lat kilka, śmiało można powiedzieć, w Polsce nietylko nie było podatków, ale jeszcze obywatele niemal darmo jeździli kolejami i załatwiali swoją korespondencję.

Oczywiście, taki absurd nie mógł trwać długo, to też dziś oddajemy z krwawą nawiązką to, co trzeba było oddać dawniej.

Lewica obawiała się dla szerokich mas podatków konsumcyjnych, a wtrąciła te warstwy w najstraszniejszy podatek inflacyjny, niszcząc długoletni dorobek ludu i klas średnich.

Prawica obawiała się podatków bezpośrednich, a tymczasem majątki warstw zamożniejszych zdeprecjonowały się w złocie przez inflację.

Tak się zemściły pierwsze hasła demagogiczne na tych, dla kogo były stworzone.

3. **Reforma rolna** była demagogją, na której lep poszło włościaństwo i jego przywódcy. Tę przynętę demagogiczną włościaństwo połknęło jak ryba haczyk, to też dziś włościaństwo dosłownie zostało wyciągnięte na piasek.

Kiedy po wyjściu okupantów, chłopi mieli grube pieniądze odłożone za niesłychane ceny produktów rolniczych, a ziemia była tak tania, ze za parę korczy zboża można było kupić morgę gruntu, chłopi zamiast wyzyskać tę konjunkturę, która się trafia raz na sto lat, polecieli za demagogicznem hasłem „ziemia za darmo“ i sprawę przegrali. Chcieli mieć ziemię i pieniądze i nie dostali ziemi a dziś uginają się pod podatkami i złemi konjunkturami rolnictwa. Żadna warstwa narodu nie miała takich szans politycznych i ekonomicznych w Odrodzonej Polsce i żadna tak marnie nie wyszła, dzięki swoim chciwym, głupim i ciemnym przywódcom partyjnym.

Po snach o dotędze chłopi zostali, jak ów rybak w bajce, z rozbitem korytem.

Demagogja zemściła się na nich.

4. **Reformy socjalne** były znów wędką, na którą dała się schwytać klasa robotnicza.

Rozbudowano odrazu takie prawodawstwo socjalne, jakiego dosłownie niema na całym świecie, a które mogło być być tylko w radykalnych podręcznikach ekonomji, jako rzecz przyszłości. To, przed czem cofnęła się, świetnie zorganizowana, pracująca maszynami o setkach miljonów koni parowych Ameryka, zostało zaprowadzone w Polsce, gdzie grzbiet i ręce robotnika stanowią podstawę produkcji, zamiast nowoczesnych narzędzi technicznych. Zamiast ulepszyć technikę przemysłu, dobito go reformami socjalnemi.

Polski towar stał się najdroższym na świecie. Wszystkie rynki zbytu są przed nim zamknięte, rynek krajowy się kurczy. Zachwianie się złotego w ostatnich miesiącach było spowodowane zwiększonym dowozem zagranicznych towarów, które są znacznie tańsze od krajowych.

Te hasła demagogiczne spowodowały nie tylko ruinę przemysłu, lecz w pierwszym rzędzie klasy robotniczej.

Pół miljona robotników emigruje do Francji i Niemiec, 250 tys. jest bez pracy. Tylko czwarta część robotników niby korzysta z dobrodziejstw reform socjalnych w kraju, lecz za to pracuje tylko 2 lub 3 dni w tygodniu, zagrożeni wymówieniem pracy i ciągłą niepewnością jutra.

Tak to demagogja zemściła się na klasie robotniczej.

5. **Ochrona lokatorów** była znów specjalną wędką demagogji, na której przynętę poszły szerokie warstwy drobnomieszczaństwa i klasy średniej.

Z prawa zupełnie słusznego, aby podczas wojny nie wyrzucać ludzi na bruk, zrobiono absurd darmowego mieszkania latami w cudzych domach.

Ale i to zemściło się srodze.

Ruch budowlany stanął. Przeciętny obywatel został przymocowany do swego mieszkania nie gorzej, jak chłop pańszczyźniany do ziemi. Jeżeli zaś chce zmienić mieszkanie, to musi płacić odstępne, brać odstępne, co staje w kolizji z prawem. W razie powiększenia rodziny, tworzenia nowych ognisk domowych, pieniądze zamiast na interes lub polepszenia bytu idą na odstępne. To co się miało dawniej za darmo, za niewielkim zachodem, dziś staje się grubym interesem finansowym. Ostatecznie jednak każdego czeka prędzej czy później zmiana mieszkania. Małżeństwa nie dochodzą do skutku, interesy się nie zakładają, tylko z powodu braku lokalów.

Tych kilka lat darmowego mieszkania, niebudowania i nieremontowania domów, w czasie, kiedy jeszcze były pieniądze, zemściło się w sposób zakrawający na tragedję socjalną.

6. **Waloryzacja długów przedwojennych** przeprowadzona demagogicznie i z krótkowzrocznością bezprzykładną, była niejako skutkiem haseł demagogicznych wyżej wymienionych.

Na lep tej demagogji nie poszli już ciemni chłopi, łatwowierni robotnicy, lub widząc czubek swego nosa drobnomieszczaństwo; na lep jej poszli właściciele nieruchomości, więc kulturalna burżuazju miejska i wiejska. A jaki skutek fatalny?

Kredyt długoterminowy zabity, krótkoterminowy tak drogi, że dziś procenta miesięczne wynoszą tyle, co dawniej roczne. Ucieczka była krótka. Kto oczyścił się z długów krzywdą bliźniego, prędzej czy później wpadnie w łapy lichwiarzy, zadłużając się z zawrotną szybkością, zniszczy swój stan posiadania.

Z tego przeglądu głupstw widzimy, że zarówno ogół obywateli, jak i poszczególne warstwy społeczne, połknęły każda swoją przynętę demagogiczną, jak zgłodniały rekin — i każda warstwa struła się fatalnie.

Nałożenie na barki społeczeństwa nadmiernego budżetu państwowego, zniszczenie płynnego kapitału, zaprzepaszczenie kolonizacji rolnej, wstrząśnięcia produkcją rolniczą, zniszczenie przemysłu, zwiększenie emigracji, zniszczenie ruchu budowlanego, zniszczenie kredytu — oto dorobki demagogji,

Jeżeli w najbliższym czasie nie mamy doprowadzić państwa do zatracenia, to pierwszym hasłem w Polsce winno być — **precz z demagogją!** *B. B.*

Zakończenie Roku Świętego w Rzymie.

Już dzisiaj czynią w Rzymie przygotowania do uroczystego zamknięcia Roku świętego.

Przygotowano 30000 specjalnych cegieł potrzebnych do tego celu; część z nich jest wykonana artystycznie i nosi na sobie herby fabryki papieskiej (R. F. S. P. — Rer Fabrica S. Pietro), zewnętrzną stronę zdobi napis: „A. Jubilat 1925“. Jak wiadomo brama święta bywa zamurowana za pomocą dwu ścian kamiennych między któremi znajduje się puste miejsce przeznaczone na kasetę z dokumentami i medalami papieskiemi, jak również na rozmaite pamiątki z czasu ubiegłego Roku świętego.

Przed rozpoczęciem przyszłego roku jubileuszowego majordomus papieski otwiera je wobec specjalnie wyznaczonej komisji i oddaje pamiątki tym, którzy je przed 25 laty złożyli, względnie ich spadkobiercom.

Podczas zamknięcia Roku świętego za Leona XIII. (1900 r.) ulokowano między ścianami 12 złotych medali, 30 srebrnych i 60 bronzowych, przedstawiających Apostołów Piotra i Pawła, a poza tem cały szereg pamiątkowych kamieni pochodzących od najrozmaitszych instytucyj i stowarzyszeń.

Zamurowanie bramy odbędzie się nie 24 grudnia tj. w sam dzień oficjalnej ceremonji zamknięcia, ale w kilka dni później. Papież wrzuci 24 grudnia pierwszą cegłą w otwór bramy i umocuje ją za pomocą wapna. Podobna ceremonja odbędzie się też w trzech wielkich bazylikach rzymskich; Sw. Jana, św. Pawła i N. P. Marji Większej.

Po zamknięciu Miłościwego lata w Rzymie ogłoszony zostanie rok 1926 jako Rok jubileuszowy na całym świecie chrześcijańskim.

Walka z drożyzną.

Dnia 14. i 15. bm. w M-stwie Skarbu odbyły się konferencje z przedstawicielami Banku Polskiego, banków państwowych i prywatnych — przy udziale komisarzy rządowych tych banków — w sprawie ustalenia metod walki z drożyzną drogą odpowiedniego oddziaływania przez instytucje kredytowe. W wyniku konferencji ustalono, że co do firm, praktykowane zostaną represje kredytowe, polegające na odmawianiu dalszych kredytów, w pewnych wypadkach zaś na całkowitem nawet wywawianiu tych kredytów. W wykonaniu tych postanowień M-stwo Skarbu opracuje wykaz firm, korzystających z kredytów w Banku Polskim, w bankach państwowych oraz instytucjach kredytowych, uzależnionych finansowo od banków państwowych. Posługując się temi wykazami rząd będzie mógł zastosować represje kredytowe wobec firm, stosujących bezpodstawne zwyżki cen jednocześnie we wszystkich instytucjach kredytowych. Zaznaczyć należy, że Związek Banków wyraził gotowość całkowitej współpracy z rządem. Do powyższej wiadomości dodaje od siebie „Kurj. Pozn.“ następujące uwagi:

Ta droga walki z drożyzną rzeczywiście przyniesie owoce, o ile czynniki miarodajne przedewszystkiem zaczną wywierać nacisk na producentów, kalkulujących w dolarach bez uzasadnionej potrzeby, lub też o ile kalkulują w dolarach źle, np. nietylko surowiec, ale i inne składniki kosztów własnych, a nawet zarobek. Uderzenie w tym kierunku okazać się może w walce z drożyzną za najbardziej skuteczne obok dążności do utrzymania cen artykułów spożywczych na poziomie cen niewaloryzowanych. Presja na kupiectwo iść winna w kierunku hamowania wybryków spekulacyjnych artykułami krajow pochodzenia, co się zaś tyczy artykułów zagraniczn., których w rzeczywistości obecnie powinna być ilość znikoma ze względu na restrykcje celne, musi być jednak wzgląd na prawo odkupu w pewnym stopniu respektowny.

Obrót walutami zagranicznemi.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 grudnia nr. 124 pod. poz. 888 zawiera nowe rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości z mocą obowiązującą od dnia ogłoszenia, które wprowadza następujące zmiany w dotychczasowych przepisach regulujących obrót walutami zagranicznemi.

1. Kupowanie walut zagranicznych dozwolone jest tylko Bankowi Polskiemu i bankom dewizowym oraz tym przedsiębiorstwom, które otrzymają na to specjalne zezwolenie od ministra skarbu.

2. Do sprzedawania walut zagranicznych uprawniony jest Bank Polski oraz banki dewizowe z tem, że sprzedaż walut osobom nie posiadającym praw banku dewizowego wymaga udowodnienia przez nabywcę gospodarczego celu kupna walut. Przedsiębiorstwa, które otrzymają specjalne na zakupno walut zezwolenie, będą mogły sprzedawać nabyte waluty wyłącznie Bankowi Polskiemu i bankom dewizowym.

3. Wszystkie inne osoby mogą waluty zagraniczne kupować tylko w Banku Polskim i w bankach dewizowych, zaś sprzedawać tylko Bankowi Polskiemu, bankom dewizowym oraz przedsiębiorstwom, które na kupowanie walut posiadają zezwolenie.

Konferencja prasowa u Ministra Skarbu.

Doniosłe zamierzenia Rządu.

Min. Skarbu Zdziechowski, zaprosiwszy do siebie dziennikarzy polskich i zagranicznych, złożył w ub. piątek szereg ważnych oświadczeń.

Z oświadczeń p. Zdziechowskiego trzy posiadają zasadnicze znaczenie.

1. Rząd, któremu uchwalenie prowizorjum budżetowego umożliwia już teraz stabilizację gospodarczą, zamierza w **bliskiej przyszłości jeszcze bardziej okroić budżet**, a to za pomocą częściowej likwidacji, naszej nadmiernie rozbudowanej machiny administracyjnej.

2. **Rada Banku Polskiego uchwaliła podwyższenie kapitału zakładowego Banku Polskiego i dopuszczenie do Banku Polskiego kapitałów zagranicznych.**

3. Dyrektor departamentu min. skarbu p. Młynarski podpisał z poważnem konsorcjum amerykańskiem **umowę wstępną dotyczącą udzielenia Polsce pożyczki w związku z monopolem tytoniowym, przyczem w grę wchodzi wydzierżawienie tego monopolu.**

Kaucja p. Lindego.

Warszawa, 19. 12. Mec. Szurlej złożył sędziemu śledczemu Skorzyńskiemu w formie zabezpieczenia na hipotece własności rodziny Linde'go sumę 500000 zł. jako kaucję zaaresztowanego b. prezesa P. K. O. p. Huberta Linde'go, Pan Linde został uwolniony z aresztu.

O co p. Linde jest oskarżony.

(Były prezes P. K. O. oskarżony o dokonanie szeregu wykroczeń, które mu grożą karą więzienia do 6 lat)

Swego czasu w imieniu P. K. O. p. Linde udzielił gwarancji firmie Johnson and Matthey w Londynie na sumę 14000 funtów angielskich, którą to sumę firma angielska pożyczyła bratu p. Huberta Lindego. Gwarancja wydana była potajemnie i miała fikcyjny numer dziennika.

Nadto p. Linde kazał udzielić pośrednikowi Goldfederowi pod zastaw papierów małowartościowych pożyczkę w sumie 360000 zł. Pieniądze te znalazły się na hipotece majątku „Petrykozy“, który nabył brat p. Lindego za owe 14000 funtów. W ten sposób pośrednik miał zabezpieczone pieniądze pożyczone p. Marjanowi Lindemu, natomiast nie było absolutnie zabezpieczone dla P. K. O.

-- Rozmaitości --

× **Tylko mąż może siedzieć w kinie obok żony.** (Nowe przepisy w Anglji.) W Anglji kinematografy podlegają ścisłej kontroli władz. Jak obecnie donosi jeden z dzienników angielskich, w pewnem miasteczku w okolicach Londynu municypalność w celu podniesienia obyczajności publ. wydała rozporządzenie, aby w kinach mężczyźni byli odseperowani od kobiet, we wszystkich lokalach widowiskach, a szczególnie w salach pokazów świetlnych. Wyjątek uczyniono jedynie dla par małżeńskich, które będą mogły korzystać ze specjalnych miejsc naturalnie o ile zechcą siedzieć przy sobie. W przeciwnym razie muszą się poddać przepisom ogólnym.

Kącik humorystyczny

Potęga sztuki.

— Mówię pani, kiedy moja córka grała wczoraj u państwa Trajkowskich „Kołysankę“ — to wszyscy posnęli.

— Co to znaczy! Gdy syn mój onegdaj u państwa Bajkowiczów zagrał „Na fali“, to kilka osób dostało morskiej choroby.

Sprawy gospodarcze

Notowania oficjal. Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dn. 21. XII. 1925r. Ceny dla handlu hurtownego. Loco Poznań za 100kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	22,50-23,50	Ziemn. fabr.	-
Pszenica	40,-42,	„ jad.	-
Jęczmień zim.	22,-24,	Słoma żytn. l.	1,80-2,
„ brow.	28,50-30,50	„ „ pr.	2,85-3,05
Owies	26,-27,	Siano pras.	8,60-9,40
Mąka żytn.	35,50-36,50	„ luźne	6,50-7,30
„ pszenna	61,-64.	Tatarka	-
Ospa żytnia	16,-17,	Groch vikt.	42-46
„ pszenna	18,50-19,50	Groch polny	31,-32,
Wyka	-	Seradela	-
Łubin nieb.	-	Konicz. cz.	-
Łubin żółty	-	„ b.	-
Peluszka	-	Rzepak nowy	-

Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę.

Biurokratyczny skandal

Czyli jak się u nas sól sprzedaje. — Jak długo trzeba czekać i jakie formalności załatwiać, aby monopol raczył sprzedać gram soli bydlęcej?

Sprzedażą soli niejednokrotnie zajmowała się prasa, krytykując nasz biurokratyzm dość obszernie. Zdawaćby się mogło, że czynniki w tej kwestji zainteresowane wyciągnęły z owych publikacyj odpowiednie konsekwencje; tak jednak nie jest, na co daje pogląd niżej skreślony artykuł.

Na zebraniu trzemeszeńskiego Kółka Rolniczego, które odbyło się z początkiem czerwca br., członkowie stawili wniosek, by zarząd Kółka poczynił odpowiednie kroki i postarał się o większą ilość soli bydlęcej, której nie można było nigdzie nabyć. Pospiech był konieczny, bo sprzęt koniczyny i sianobranie było za pasem, a członkowie sól potrzebowali do solenia koniczyny i siana. Zarząd Kółka przyjął wniosek członków i dał zlecenie miejscowemu Rolnikowi, by dla Kółka Rolniczego zakupił 200 ctr. soli bydlęcej.

Minęły jednak tygodnie i miesiące, członkowie Kółka soli nie otrzymali. Każdy sobie radził jak mógł, jedni solili siano i koniczynę solą jadalną, drudzy obywali się bez soli; tak samo obywać się musi bez soli nasz inwentarz.

Na kilkakrotne monita i zapytania, tyczące się dostawy soli, Rolnik miejscowy dał mi następujące wyjaśnienie:

Na zlecenie stawił Rolnik nast. wniosek do Izby Skarbowej w Poznaniu o 200 ctr. soli dla bydła. Po upływie mniejwięcej 6 tygodni zjawił się w biurze Rolnika urzędnik z Kontroli Skarbowej w Mogilnie, żądając znaczek stemplowy. Zarząd Rolnika twierdził, że nalepiony znaczek na wniosku musiał gdzieś zaginąć, bo był pierwotnie na wniosku nalepiony, mimo to, Rolnik nalepił drugi znaczek. Po załatwieniu formalności stemplowej urzędnik zażądał spisu potwierdzonego przez komisarza obwodowego tych gospodarzy i właścicieli ziemskich oraz ich inwentarza, którym Spółdzielnia ma zamiar sól sprzedawać. Żądany spis, który opiewał na przeszło 5200 sztuk bydła i 1670 koni itd., odesłano odwrotnie do Kontroli Skarbowej w Mogilnie.

Po upływie 3 tygodni, zamiast soli, zjawia się znów ten sam urzędnik w Rolniku i żąda, ażeby mu wskazano ubikacje (?!), gdzie sól ma być złożona, magazynowana i sprzedawana. I temu życzeniu uczyniono zadość; zarząd Rolnika wskazał urzędnikowi kilka ubikacyj, by sobie jedną z nich wybrał. Urzędnik po dokładnem zbadaniu ubikacji, a szczególnie zamknięcia, odjechał.

Po upływie dalszych 3 tygodni zjawia się urzędnik po raz trzeci i pyta w Rolniku, kto będzie sól sprzedawał? Kierownik Rolnika dał wyjaśnienie urzędnikowi, że tylko zarząd Spółdzielni jest upoważniony do zakupu i sprzedaży towarów i jest odpowiedzialny za wszelkie transakcje kupieckie, wymieniając tutaj nazwiska członków zarządu.

Po upływie dalszych dwuch tygodni zjawia się znów urzędnik w biurze Rolnika i oświadcza zarządowi Spółdzielni, że ostatnie podanie nie wystarcza, gdyż musi być tylko jedna osoba wymieniona, która bierze w pełni odpowiedzialność za sprzedaż soli. Na to żądania daje kierownik Rolnika, p. Tułodziecki, pisemne oświadczenie, że on osobiście na siebie bierze odpowiedzialność sprzedaży soli.

Po upływie mniejwięcej tygodnia dostaje kierownik Rolnika, p. Tułodziecki, pisemne zawezwanie, ażeby dostarczył:

1. świadectwo moralności,
2. świadectwo poddaństwa polskiego i
3. referencje co do swej osoby.

O wszystkie świadectwa postarano się jaknajprędzej i odesłano odwrotnie, lecz sól jeszcze nie nadeszła.

Inwentarz pragnący soli, zjada ziemię i liże ściany, a przeszło 200 000 bezrobotnych czeka na pracę tak samo Skarb Państwa czeka z upragnieniem na dochody, choćby najmniejsze. A tymczasem co się dzieje?! Sądzę, że komentarze są zbyteczne.

Feliks Zieliński,
prezes Kółka Rolniczego w Trzemesznie.

Uważamy, że naprawdę powyższej skandalicznej historji komentować nie potrzeba. Sprawą tą zainteresować winni się ci, co monopol solny uchwalili, mianowicie posłowie. Niechaj wiedzą, jakie dobrodziejstwa wyświadcza społeczeństwu i państwu zbiurokratyzowany monopol. — Red. „Dz. Kuj."

Z życia Towarzystw

** Uprasza się wszystkich członków Tow. Przemysłowców o wzięcie udziału w uroczystości 27 grudnia. Zbiórka w niedzielę dnia 27 grudnia o godz. 10,15 na dziedzińcu gimnazjalnym.
Zarząd Tow. Przemysłowcow we Wrześni.

** **Czołem!** Członków Tow. gimn. „Sokół" uprasza się o wzięcie udziału w uroczystości 27 grudnia. Zbiórka drużyn do pochodu o godz. 10 na dziedzińcu gimnazjalnym. Zarząd.

** **Tow. Powstańców i Wojaków we Wrześni** wzywa swych członków do wzięcia udziału w pochodzie w dniu 27 grudnia z okazji rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Zbiórka o godz. 10-tej na dziedzińcu gimnazjalnym w czapkach i odznakach.
„Wolność"! Zarząd.

** Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. we Wrześni wzywa wszystkich swych członków do luźnego stawienia się dnia 27 grudnia br. o godz. 10 na dziedzińcu gimn. celem wzięcia udziału w obchodzie rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Zarząd.

Sprawie służ! Wzywa się wszystkie członkinie Towarzystwa Młodej Polki o stawienie się w niedziele, dn. 27 grudnia do pochodu. Zbiórka o g. 10-ej na dziedzińcu gimnazjalnym. Zarząd.

** **Gotów!** W czwartek, 24 bm. o godz. 9-tej wiecz. odbędzie się w salce paraf. zebranie połączone z wieczorkiem wigilijnym, na które wszystkich druhów zaprasza Zarząd.

* **Wszystkie Towarzystwa uprasza się o wzięcie udziału w pochodzie w dniu 27 grudnia. Zbiórka o godz. 10-tej na dziedzińcu Gimnazjum państw. Wymarsz o godz. 10,15. Nabożeństwo o godz. 10,30. Po nabożeństwie pochód manifestacyjny pod pomnik wolności.**